

BOMBA KTÓRA KASKOCIE W PIĘTY

Tekst „Z bombą pod poduszką” („GW” z 3 marca) miał być dzwonem trzegającym przed skutkami wprowadzenia z granicy około 100 ton ładunku z truskawkami, masy nieznanej nawet odbiorcy w Czajach Wólce gm. Ciechanowiec. Tymczasem rozbrojono... dziennikarza. Riposta jednego z decydentów na dopominanie się o przypiszenie działań „A teraz przejdźmy do poważniejszych spraw”. Skoro mamy już jasność co do wagi sprawy, przyjrzyjmy się jej z należytym dystansem po ponad dwóch miesiącach od publicznie ogłoszonego alarmu.

BOMBKA, MA SIĘ NIEZGORZEJ

Bądźcie spokojni. Z około 500 różnokolorowych beczek o pojemności 200 litrów, złożonych w kilkupiętrowych przyczynach pod gołym niebem nie wyparowało. Ani nie wybuchło, wprawiając w popłoch mieszkańców. Lub w błogi stan niebity. Słuchać tak mocno jeszcze nie przegrzewa, by samozapłon stał się możliwy.

Właśnie, czy jest w ogóle prawdopodobny? Diabli wiedzą. Tak brzmi najbardziej precyzyjna odpowiedź. Innej nikt nie jest w stanie udzielić. Dowcip polega bowiem na tym, że zawartość beczek trudno określić, ponieważ każda kryje co innego. Różne trociny, albo wniejąca bryła, lub rozbezbazowane baterie — prawdziwie świetnie zaopatrzone kramik.

Co nie znaczy, że nie próbowano zbadać składu. Ale tak: Teresa Matela-Dogor, właścicielka gruntu, na którym biwakowe beczkowe doświadczenia — nawet dopinguwana decyzją administracyjną, nakazującą wykonanie ekspertyzy przez rzeczoznawców do 31 marca br. — zadanemu nie podołała. Tak jakby jej zeszło. I wyszło na dobre. Kiedy bowiem zdegustowana dyrektorka Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łomży skierowała wniosek do kolegium o ukaranie, to odrzuciło go bez zmużenia oka. Jak można karać za przechowywanie niebezpiecznego dla ludzi ładunku, skoro brak dowodów, że tenże jest szkodliwy? Śmiechu warte!

Za dyrektorką wójeśnią UW, Zenon Bronowicz nie ma złudzeń, że nawet sprężynowa terminu na to wadziła nie zachęcałoby Matelę do zlecenia badań i — co ważniejsze — opłacenia. Muszą zatem zrobić to na własną rękę i ścigać natężonej od władz. Właśnie rozdziała się za autorytetami. W województwie takowych, nie sprzytuje do natężenia substancji toksycznych nie widać. Co może zrobić? Ometli powietrze wokół składowiska mierzalnym promiennikiem. Wyniki uspokoją.

Czy specjalizuje się w podobnych badaniach jakiś jednostka? Trudno powiedzieć. Nie ujawnia się Rozmawiając więc z Politechniką Białostocką i rola, co się stało, choćby nie było, przyspieszyć.

NA WROGA Z FIKUSNYM KWIATUSZKIEM

Wedle elementarza, skutecznie tempo zdarzeń wymu-

szają restrykcje finansowe. Szukali ich w pękatej ustawie o ochronie środowiska, ale nie wreszcie bicz znaleźć. Można Teresę Matelę ukarać. Jak najbardziej. Ale nie za stworzenie zagrożenia, a za niewłaściwe składowanie materiałów, obywateli, jakich. Pod jednym wszak warunkiem. Ze wspomniana nie jest... co-ś fizyczna, co — takie są wymogi — trzeba udowodnić.

Udawanie trwało kilka tygodni, ale — oddając administracji sprawiedliwość — nie było prostego Gdoby okazało się, że Matela ścigała felerny balast z zagranicy jako osoba prywatna, a nie wiceprezes dwuosobowej Spółki z o.o. „Skanslas”, władzy pozostałoby pomachanie w jej stronę biała chusteczka. A tak miała w ręku maczugę: dobowa kara w wysokości 23.171 zł za „składowanie odpadów chemicznych I kategorii szkodzi- liście niebezpieczne z wymogami ochrony środowiska w miejscu do tego nieprzeznaczonym od 14 lutego br.” wspólnie przeliczamy tę niebotyczną kwotę na dolary po bankowym kursie. Dobowa kara jest równoważna składowaniu dwóch ton do- gów za granicę. Ale się zjawiła kobieta! Ludzie, litosie...

BIEDNA, NEKANNA PANI SKROPIONA ŁZAMI

Zrzućmy na prawo kobietę — nie zbadała przychodni- nych zasobów, bo nie miała jak. Nie ogroziła, mimo nakazu, beczek, ponieważ tak jak. Nie postawiła obok posesji tablicy ostrzegawczej, gdyż zapomniła. Naj- pierw twierdziła, że właścicielem zagranicznych odpadów na jej placu jest firma „REMEK”, a ona — li- tościwa dusza! — przysięga- ła, że na przechowanie i na- wet nie zjechała, co w nich jest. Gdy „REMEK” wybie- lił się, udowadniając, że był tylko pośrednikiem, a pod- pisywała umowę i zamówie- nie pani Matela, jako wice- prezes „Skanslasu” oraz szef Spółki z o.o. „Mado”, zupeł- nie zgubiła się, jak to wła- ściwie było.

Na szczęście przypomniała. Otóż „Mado” miała zamiar przerobić przetworzone farby, lakiery i elementy tra- ło na pełnowartościowy to- war i eksportować za granicę, uzyskując dewizy do swojej kieszonki, ale i tej

ciąg dalszy na str. 5

W pierwszym rzędzie zmniejsza, co najmniejszej obciąża Związek przez wiele, wiele lat — czyli postawioną model organizacji. Organizacji młodzieżowo-dziecięcej, tzw. socjalistycznego związku młodzieży w naj- łańszczyźnie. Według tego modelu wszystko miało odzwierciedlać struk- turę i sposób myślenia partii, ba — być z nią związane na

I chociaż w harcerstwie (w relacji do innych organizacji) tego nabożnego stosunku do niekoniecznie zielonych sym- boli było mniej, to jednak wielu instruktorom, a i mło- dzieży samej nie do końca odpowiadała taka formuła Związku.

Najpierw więc na Zjeździe odbyła się dyskusja nad źród- łałami ruchu harcerskiego, a najdobitniej tym wyrazem było „przenumerowanie” Zjazdu na 26.

Tu wyjątkiem — siedemnaście zjazdów odbyło się w okresie międzywojennym (w pierwszych latach II Rzeczypospolitej) zwo- ływano je co roku, po wyzwo- łu — do roku 1980 nie odbył się żaden zjazd, po czym organi- zacja zniknęła. Odrodziła się w 1985 roku, aczkolwiek w sposób tylko taki, jaki wówczas był możliwy. Przechodziła różne koleje. Najpierw wywró- cił wszystkie symbole (krzyż, lilijka, ale z latami niektórych zaczęły one mocno zaniknąć. Tak da- ła, że tylko w latach sześć- dziestych guzik na mundurach harcerskich nie miały już znaku lilijki.

Najważniejszą na 26. Zjeź- dzie sprawą stała się tożsamość Związku. Zjazd opo- wiedział się za akceptacją ca- łej tradycji ZHP, niezależnie od jej barwy. Właściwie po- łożała.

TYLKO JEDEN ZESTAW KOLORÓW DIAŁO-CZERWONY

Tu cytuję z „Naszej deklaracji” przyjętej na Zjeździe: *„Deklarujemy naszą wolę, że ZHP będzie patriotyczną, wychowującą organizacją obywatelską, niepartijną, zorientowaną na wartości akceptowane wspólnie przez wszystkie strony dialogu społecznego; (...) Związek będzie miejscem przygotowywania dzieci i mło- dzieży do życia w pluralistycznym społeczeństwie, a jedno- ześnie nie będzie przenosił podziałów politycznych i spo- łecznych na dzieci i do- rastającą młodzież.*

Jeżeli jeszcze dodamy do tego, iż statutowy zapis nie wiąże ZHP z żadną partią po- リティczną, ani ideologią otrzy- manną dowód podstawowej „opcji” harcerskiej.

Zgoda — powie ktoś — tyl- ko co to oznacza praktycznie? Oznacza — mówią zwłazie — suwerenność Związku.

Fundamentalistę we władzy — wiem o takich — uznali, że jest to „ucieczka” i niechę- ły nawet poważnie zastana- wiać się, czy nie należy „jak- ąś temu dać wyraz”. Niektór- ę grupę — też fundamental- istów, ale w ZHP też pomy- ślały, że skoro nie ma pa- ństwa, więc — jesteśmy sami dla siebie.

Otóż ani jedno, ani drugie. Zachowano podstawowe poje- ęcie — harcerskiej służby Ojczyźnie Brzmi to może nabytą poważnie, ale idzie o rzecz w istocie najpo- ważniejszą. Bo okazuje się, że Polsce można służyć, nie tyl- ko wędrując lewym skrajem szlaki...

Z tymi drugimi wspomina- nymi fundamentalistami dzie- ła się w ogóle różne dziwne

tu długo tłumaczył, każdy — ędy ciekaw — może sięgnąć do Prawa Harcerskiego. I o- czywiście sprawa — Przyrzec- ędzie tych deklaracji życia wedle tych ideałów: *„Mam szczerą wolę całym ży- ciem pełnić służbę Polsce, ęhnie pomagać każdemu ęwółekowi, być posłusznym ęrawu Harcerskiemu.* Szczerze mówiąc — na ile dokumentów różnych organi-

zacji jakie znam, podstawowe normy ZHP są klarowne i jasne.

Jest nadzieja, że — wspom- ńska tu już — „pozabawiona biurokracją organizacja” rów- nież stanie się faktem. Zwy- kie jesteśmy skłonni demoni- ować biurokracją. W ZHP ma ona swój własny rodow- ód leżący po części wyraża- ły w harcerstwie w społeczeń- ństwie. Skoro np. powierza się tej organizacji wypełnianie ważnej funkcji społecznej, jak- ież przygotowanie akcji letniej (co jest — niepraw- daż? — uznaniem dla facho- wości), to różne instytucje — ę sobie — papierów na każ- ędy wydany grosz, żądają rów- nież formalistycznego podejścia jak „na swoich śmieciach”.

Szansa na odformalizowanie harcerstwa jednak jest, a po- ńdających decyzjach nowego Naczelnika, nawet jakby się zwiększa. Postanowiono bo- iewicz mi mniej, ni więcej ty- ło... zaufać harcerzom i in- struktorom. Ech, nieszczę- ły! — drużynowy korzystający z państwowych (choćby tylko organizacyjnych) pieniędzy, nie będzie traktowany jako potencjalny... hochszepiarz.

Przy innej okazji warto na- łać — cudownych bzdurach, w jakie „wrabiane są” komendy harcerskie przez radnych admi- istratorów terenowych.

Ten — z konieczności — skróty opis zmian, jakie dzieją się w Związku Har- ęstwa Polskiego nie może omi- ąć sprawy najważniejszej.

Już po poprzednich Zjaz- ęch ZHP w dokumentach zapisywano, że drużyna to najważniejsza sprawa, nie- ędy podmiot życia har- ęckiego. Potem drużyna na- ękała, że znów mała sam- ędzność. Teraz wszystkie dokumenty zjazdowe, a tak- ęże postanowienia wykonaw- ęcze, wręcz uniemożliwiają in- ęerencję w życie wewnętrz- ę drużyny. To ona ustala so- ębie program, sposób działania.

A ZATEM — ZWIAZEK WSPÓLNÓT

Cóż to takiego? Można prze- ęwidzieć, że jest to zaprosze- ęnie dla tych wszystkich, któ- ęry przelazło się w sztyw- ęch dotychczasowych for- ęmach. Co się zdarzyło, że

miano „harcerski” przyjmą nie tylko drużyny, ale kluby, grupy — choćby młodych intelektualistów, czy ja wiem zresztą co? Jest to otwarcie, po prostu... Ktoś zapyta, co stanie się z wyznaczaniem owej harcerskości, jeśli nie nundu- ę, musztra, krzyż i lilijka?

Myślę, że będzie to „coś”, co określa się mianem har- ęckich ideałów. Nie będą ich

Może organizować obozy i je (przed sobą samą) rozliczać

NIE MUSI PYTAĆ O ZGODĘ NA DZIAŁANIE

W trzech chorągwiach har- ęckich regionu rozpoczyna się już przekazywanie sprzętu (nawet nowego) z magazynów „centralnych” we władanie „drużyn”. To tylko jeden z przykładów.

O innych działaniach nie będę pisał — jeśli szanowny redak- ętor Magazynu „GW” pozwoli, to wkrótce wrócę (mniej ob- ęszernie niż tym razem) do in- ęnych zmian w harcerstwie.

Nie mogę sobie jednak od- ęmówić napisać kilka słów komentarza.

Zapowiada się więc, że trady- ęcyjne harcerstwo, jakie skłoni- ęliśmy wyobrazić sobie na co- ę dzień — to w mundurach, kró- ętkich nas wielce, w swym na- ęszerzaniu z proporcjami, a pla- ękami gdzieś na szlaku, siedzą- ę przy ognisku i zaczęli się mo- ęno mienić. Jak? Ktoś to wie! Bo na przykład jeśli nadal cho- ęmy widzieć harcerzy „w lesie, nad jeziorem”, to wkrótce odni- ęmiemy, a ich nie dojrzymy... Nie dlatego, że oni w las nie pójdą, ale że przynajmniej nikt ich tam nie wpuszcza. Ba — jeśli harcerz- ęka przyrodo, to sam zorganizuje wyjazd do lasu. Przez szacunek do przyrody. Niestety.

Ala to tylko na marginesie. Sprawa jest poważniejsza. Za- ęówno ograniczenia, jakie nie- ęsio cywilizacja, jak i jej zdobywcze wyznaczają now- ęy sposób korzystania z harcerskiej metody życia. Jakiej? To się dopiero ukształtuje. Myślę więc, że — jak być samodzielnymi — Bo to przepiękne słowo, ale jakie trudne w realizacji. Samodzielny — czyli umie- ęjący tak wiele, żeby zdobywać, a nie czekać z wyciągniętą ręką. To bez wątpienia trud- ęne zadanie drużynowych, któ- ęry — przy ciągłym deficy- ęcie czasu — muszą odnaleźć w sobie siłę, aby zapewnić wy- ęobraźnię podkomendnych war- ęściową myślą i działaniem. Śmiem twierdzić, że zniknie niejedna drużyna „z rodow- ędności” — pojawi się natomiast ludzi, którzy uznają har- ęcki kanon etyczny, zechcą ro- ębić to, czego jeszcze przez 80 lat nie było. Co to może być? Ktoś to wie?

I wreszcie my, czyli SPO- ęŁECZESTWO musimy wy- ębrać się przekonania, że har- ęcerz jest do wszystkiego — do poradu, do podawania kwia- ętów, do pomocy starszemu. Tak było bywało przez te po- ęłacie, że wkrótce się zmieni. A teraz być może jeszcze co in- ęnego. Co? Niech harcerz ma prawo sam o tym zdecydowa- ęć.

Zapyta ktoś ponownie — co się naprawdę stało na 26. Zjeździe ZHP? Dużo różnych rzeczy. Choćby to, że orga- ęnizacja przestała być ideolo- ęgiczna (w tradycyjnym roz- ęumieniu). A co pozostało? Ide- ęa, to Polska, że służba, że uczciwość i solidność, zdra- ęwa i radość z przyznawania możliwości. Przynajmniej nadal jest na to szansa. Jeszcze wy- ędaje to bardzo dużo, w naszych niełatwych i powika- ęnych czasach, gdy upadło już tyle autorytetów. O ten war- ętość więc dbać.

ZBIGNIEW KRZYWICKI

Wojna regularne oraz dobrze opłacone oddziały specjalne składające się z kryminalistów i łajdaków wszelkiego automatu, pilnowały prawidłowego przebiegu deportacji. Kolonyjni ludzi pozbawione najprymitywniejszych wygód, pożywienia, wody, opuszczają swoją dotychczasową ołęczność. Były to ludzie, którzy nie padli, tam zostali i umierali. Całe oddziały grupy ludzi były bity i poddawane torturom, gdzie ich rozstrzelano, wrzucono do rwących górskich potoków.

Od kilku dni, telegrafował 10 czerwca niemiecki konsul z Mosulu do Berlina, wodami rzeki Tygrys płyną zwłoki i części ciała ludzkiego. Jedno z najbardziej wstrząsających świadectw tego czasu dostarczył niemiecki pisarz — Armin T. Wegner: — „Przez Kurdów pobici, okradzeni, strzelani, wieszani, truci, sztylowani, topieni, dziesiątkowani przez zaraze, morzenie, głód, zapłakali przez szkałe. Dzieci zaplakały się na śmierć, mężczyźni rozstrzelani, kobiety swoje dzieci do studzien, a same ze związanyh rękami topiły się w Eufracie”.

Na punkt szorny w ALEPPO (SYRIA) z 40 tysięcy deportowa- ęnych przybyło zaledwie 50 ty- ęsiec. W obozach prześladowa- ęnych mogli kupować młode dziewczyny jako niewolnice. Ci co pozostali przy życiu pedzeli byli dalej przetrzymywani. Z tysięcy zostawiali setki, a z setek har- ędnie, których pedzeli do ich tragicznego końca wspomni- ęć powojennej Europy. W YU- ęTERNON w książce „TABU AR- ęMENI”.

Armin T. Wegner zakradł się do obozu wygnańców, któ- ęry ocaleli po marszu śmier- ęci. Zadanie miało ułatwienie, jako że pełnił rolę sanitariusza. „Widziałem na włas- ęne oczy, jak oblakami zjadali swoje własne odchody, spoży- ękalem kobiety, które gotowały ciało nowo narodzonego dzie- ęcka, dziewczynki.”

Liczba ofiar w wyniku wy- ęnosała się do 1,5 miliona. Wła- ęnie w tym czasie, na Bliskim Wschodzie, ponad 400 tys. w Europie, 120 tys. w Ameryce Łacińskiej, a 70 tys. żyje jesz- ęcze w Turcji. Niestety, żyje tam w poniżeniu, wcielnym podporządkowaniu, ale np. mającej lepszy niż Kurdowie. Wła- ęnie ograniczone prawo do własnej kultury, szkolnictwa i czasopiśm.

W Armiejskiej Republice Radzieckiej żyje obecnie 3 mln Ormian, a ponad milion w sąsiednich republikach, w Gruzji i Azerbejdżanie. Ich diaspora jest cały świat. Po- ęnad 600 tys. żyje w USA i Kanadzie, 500 tys. na Bliskim Wschodzie, ponad 400 tys. w Europie, 120 tys. w Ameryce Łacińskiej, a 70 tys. żyje jesz- ęcze w Turcji. Niestety, żyje tam w poniżeniu, wcielnym podporządkowaniu, ale np. mającej lepszy niż Kurdowie. Wła- ęnie ograniczone prawo do własnej kultury, szkolnictwa i czasopiśm.

W Armiejskiej Republice Radzieckiej żyje obecnie 3 mln Ormian, a ponad milion w sąsiednich republikach, w Gruzji i Azerbejdżanie. Ich diaspora jest cały świat. Po- ęnad 600 tys. żyje w USA i Kanadzie, 500 tys. na Bliskim Wschodzie, ponad 400 tys. w Europie, 120 tys. w Ameryce Łacińskiej, a 70 tys. żyje jesz- ęcze w Turcji. Niestety, żyje tam w poniżeniu, wcielnym podporządkowaniu, ale np. mającej lepszy niż Kurdowie. Wła- ęnie ograniczone prawo do własnej kultury, szkolnictwa i czasopiśm.

(11. i opr. — JAG)

POWSTAJE TOKSYKOLOGICZNY OŚRODEK OCHRO- ęNY ZDROWIA I ŚRODOWISKA REGIONU PÓŁNOCNO- ęWSCHODNIEGO.

Powrót do zielonego raju?

Rozmowa z doc. dr hab. med. JANINĄ MONIUSZKO- ę-JAKONIUK, kierownikiem Zakładu Toksykologii Aka- ędemii Medycznej w Białymstoku.

— Polacy żyją coraz kró- ęcej, pogarsza się stan zdra- ęcia ludności. Dzieje się tak m.in. dlatego, że żyjemy w skażonym środowisku. Z ko- ężnością i woda są ob- ęciążone zanieczyszczenia śro- ędowiska przyrodniczego. Tym- ęczasem produkty spożywcze są poddawane u nas tylko częściowej kontroli. Jak do- ętychczas nie ma placówki zajmującej się kompleksową kontrolą skażeń otaczającego nas środowiska, a tymczasem nasz region aspiruje do funk- ęcji „Zielonych Płuc Polski”. Stąd utworzenie Toksykolo- ęgicznego Ośrodka Ochrony Zdrowia i Środowiska Re- ęgionu Północno-Wschodniego jest wydarzeniem, którego nie mo- ężna przecenić.

— Rozwój przemysłu, a przede wszystkim chemii, tworzy nowe zagrożenia dla życia i zdrowia człowieka. W następstwie przewlekłego na- ęrażania, często nie uświada- ęmianego i nie kontrolowane- ęgo, rozwijają się zaburzenia o utajonym przebiegu, pod postacią mało dotąd pozna- ęnych stanów przedklinicznych, które po pewnym czasie o- ęgraniczają sprawność popu- ęlacji ludzkiej. Obok zatrue- ęń ostrych, przewlekłe stanowią od dłuższego czasu istotny i złożony problem w ochronie zdrowia.

Czynnikami szkodliwymi i tok- ęsycznymi towarzyszą człowiekowi w wielu dziedzinach życia. Niesie je przemysł, chemizacja żywności, stosowanie chemii gospodarczej, tworzywn szty- ęnych. Bez gruntownej wiedzy nie można temu zapobiegać.

— Nasz makroregion jest skażony miedzi, nielutem, wio- ędozachodnia część kraju. Mi- ęmo to skutki degradacji śro- ędowiska są dotkliwe.

— Prof. Jan Kostrewski w publikacji „Zdrowie ludności Polski w świetle danych o chorobach i zgonach” wyda- ęnej w 1977 r. szacował ilość zgonów z powodu zatrue- ęnia wskazaniami 9,6 na 100 ty- ęsiec. Obecnie wskaźnik ten wzrósł — w zależności od re- ęgionu — od 10 do 24. Wska- ęźnik umieralności z przyczyn zanieczyszczenia środowiska w naszym makroregionie rów- ęnież nie jest mały.

— Nie jest więc tak do- ębrze, jak powszechnie myśli- ęmy. Zielone Płuca Polski — przyszły producent zdrowej żywności — powinny być jak najmniej skażone.

— Trudno jest w tej chwi- ęli ocenić całość zagrożeń. Przytoczę jednak parę przy-

kładów. Przyjmuje się, że naj- ębardziej reprezentatywnymi dla zanieczyszczenia powietrza są opady dwutlenku siarki. Wg danych z Instytutu Badawcze- ęgo Leśnictwa w Białowieży opady dwutlenku siarki w niektórych nadleśnictwach woj- ęściobiałostockiego są większe, niż w lubelskim, olsztyńskim, szczecińskim, toruńskim, a na- ęwet warszawskim. Warszawa z ogradów działkowych w Białymstoku zawiera m.in. od 5—30 ppm chromu, przy dopuszczalnej normie 0,02—0,05 ppm. W naszych mieszka- ęniach dopuszczalne normy fe- ęnolu są przekroczone w nie- ęktórych blokach aż pięciokrot- ęnie. Wszystkie to oczywiście niesie określone skutki zdra- ęwotne.

— Rozumiem, że takich przykładów można przytoczyć więcej. Wiele skażeń nie jest objętych kontrolą. Powstanie ośrodka zaspoli się społec- ęną potrzebę.

Idea jego — utworzenia powstała w Akademii Me- ędycznej. Właściwie zaczęło się od rozmów o zorganizowaniu bazy diagnostycznej dla ośro- ędka ostrych zatrue- ęń, bo tylko dwie placówki akademickie — Szczecin i Białystok takowe- ęgo nie posiadają. Dołączają się do naszych starań Politechni- ęka Białostocka i Filia Uni- ęwersytetu Warszawskiego. O- ęśrodek będzie spełniał dwie funkcje: chronić zdrowie i zdra- ęwotność ludności. W zdra- ęwotności ludności, zdra- ęwotność koordynuje doc. Zbigniew Róg, a z ramienia Filii doc. Helena Tarasiewicz.

Ugodnienia w tej sprawie zostały już podpisane przez rektorów uczelni, którzy pod- ęjęli decyzję przekazania oś- ęrodkowi kilku nowych etatów. Ponadto dotychczas współpra- ęca zadeklarowały: Wojewódz- ęka Stacja Sanitarno-Epidem- ęjologiczna, Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, Instytut Ochrony Roślin, PUSIPAR, Wojewódzki Zakład Wetery- ęnarii i Przemysłowa Służba Zdrowia. Sprzyjała nam wła- ędzie administracji i polity- ęczne woj. białostockiego. Chęć pomocy i dobry klimat wokół tej sprawy — mam nadzieję — pomogą w jej sfi- ęnalizowaniu. Obecnie wysta- ępiliśmy do Wojewódzkiej Rad Narodowych w Łomży, Olsz- ętynie, Ostrołęce i Suwałkach — województw tworzących makroregion „Zielone Płuca Polski”, o współdziałanie na rzecz ośrodka. Mammy wstep- ęnie zgodę Ministerstwa Zdra- ęwotnia i Opieki Społecznej na

ORMIAN

Ormianie — naród przez wieki udręczony, nie- ęszczęśliwy. Czynn na ta- ęki los zasłuliśmy sobie? — pytają Ormianie samych sie- ębie. Jesteśmy skazani na je- ędną nieszczęście za drugim. Brawa i Radzieckiej Repu- ęblice Armenii, dla rozsiąanych po całym świecie „haik”, jak zwa- ę się członkowie tego prastar- ęgo narodu, można porów- ęnać tylko do sytuacji jaka panuje w Jerozolimie, w Izra- ęlu z Żydami w diasporze.

W ostatnich czasie miały jeszcze miejsca napiecia polityczne, które wstrząsnęły radzieckimi na- ęrodami południowego Kaukazu, kiedy to uciekające się do zbójst- ęw i podpalenia, muzułmanów Azerbejdżanie przegнали do Armenii, gdzie nie tak dawno drżała ziemia nasyknięta łzami i krwią.

Fakt, że Ormianie nie zosta- ęli biologicznie wyniszczeni, wynarodowieni przez całe wieki niewoli, zawdzięczają swo- ęjemu kościołowi katolickiemu i duchowieństwu strzegącemu własnej mowy, pisma, litera- ętury i sztuki, wreszcie muzy- ęki. Wielu Ormian uniknęło niewolniczego losu poprzez emigrację. Na obczyźnie do- ęchodzili do sławy i bogactwa. W tym stuleciu Ormianie „byszcza” na Wschodzie i Zachodzie, w polityce i sztuce, w każdej odmianie biz- ęnesu. Ormianami znanymi na Wschodzie byli m.in. — Ana- ęstas Mikojan, były przewodni- ęczący Brat Najwyższej ZSRR, jego brat — Artiem, współ- ętwórca radzieckich myślio- ęwów odrzutowych MiG, a tak- ęże słynny kompozytor Aram Chaczaturian. Ormiana- ęmi Zachodu byli i są m.in. legendarny miliardier, nafi- ęciarz — Calouste Gulbenkian, pi- ęsarz — William Caroyan, gu- ębernator Kalifornii — George Deukmejian, śpiewaczka ope- ęrowa i jazzowa — Cathy Ber- ęberian, aktor i piosenkarz — Charles Aznavour, którego nazwisko rodowe brzmi — Varenagh Aznavourian, a wreszcie piosenkarka — Cher- ęlin Sarkisjan znana jako Cher.

Początkowo ważną rolę odgra- ęwali Ormianie w państwie osma- ęńskim, w jego też granicach go- ętowano im prawdziwą narodową tragedię — najtragiczniejszą w

kim na terenach dawnej oj- ęczyzny, należących ówczesnie do Turcji. Żyło ich tam około dwóch milionów. W sąsiednim cesarstwie rosyjskim żyło 1,7 mln Ormian. Dążenia niepo- ędległościowe nie trwały zbyt długo.

Znany jako „krwiopic” tu- ęrecki sultan — ABDUL HAMID w latach 1894—1908 postano- ęwił zlikwidować Ormian. Obieca- ęł, że zdołał ten ruch przy- ężyć do wojny, która dosłownie ma- ęsakrowała Ormian. Obiecał, że zginie wtedy ponad 200 tysięcy osób. Po tej krwawej łaźni pa- ętrycy zlikwidowali Ormian. Było ich wie- ęle w kolejnych elitach władzy, w gospodarce. To nikt inny, tylko Ormianie, którzy pozostali in- ętelktualni, krzewili kulturę w ów- ęczesnej stolicy państwa tureckie- ęgo, w Konstantynopolu. Na wscho- ędzie i południowym wschodzie, w dolinach jeziora Van, na równi- ęnach Karu i Erzurum znali byli jako dobrzy rolnicy, hodowcy bydła, kupcy i rzemieślnicy. Tak jak „millets” — wspólnoty gre- ęckie, kurdyjskie i żydowskie — Ormianie korzystali z osmańskie- ęj tolerancji, posiadali autonomię re- ęligijną i kulturalną.

W tym stuleciu Ormianie „byszcza” na Wschodzie i Zachodzie, w polityce i sztuce, w każdej odmianie biz- ęnesu. Ormianami znanymi na Wschodzie byli m.in. — Ana- ęstas Mikojan, były przewodni- ęczący Brat Najwyższej ZSRR, jego brat — Artiem, współ- ętwórca radzieckich myślio- ęwów odrzutowych MiG, a tak- ęże słynny kompozytor Aram Chaczaturian. Ormiana- ęmi Zachodu byli i są m.in. legendarny miliardier, nafi- ęciarz — Calouste Gulbenkian, pi- ęsarz — William Caroyan, gu- ębernator Kalifornii — George Deukmejian, śpiewaczka ope- ęrowa i jazzowa — Cathy Ber- ęberian, aktor i piosenkarz — Charles Aznavour, którego nazwisko rodowe brzmi — Varenagh Aznavourian, a wreszcie piosenkarka — Cher- ęlin Sarkisjan znana jako Cher.

Początkowo ważną rolę odgra- ęwali Ormianie w państwie osma- ęńskim, w jego też granicach go- ętowano im prawdziwą narodową tragedię — najtragiczniejszą w

się i takie oddziały powołano. Ef- ęktem tego był gwałtowny wzrost nieufności władz tureckich wobec lojalnych Ormian i w konsekwen- ęcji pośpiechanie ich o zdradę stanu.

W pierwszych wojennych zime- ęch roku 1914, 3 Armia Turcka dowodzona przez Envera Pa- ęszę poniosła pod Sarikamisz- ęm ciężkie straty, które zadają jej wojska rosyjskie. Oko- ęliczność ta stała się początkiem końca Ormian mieska- ęjących w Turcji. Jako pierw- ęsi zostali rozbrojeni — w styczniu 1915 roku — żołnie- ęrze i członkowie formacji za- ędarmeryjnych. Stworzone z nich brygady robocze, które w szybkim tempie zamęczone pracą i torturami. Do pod- ęjęcia decyzji o totalnym wyni- ęszeniu Ormian przyczyniło się ostatecznie ich zbrojne wystąpienie w VAN, spowodowa- ęne szczykami żołnierzy tu- ęreckich.

Decyzją o rozpoczęciu ma- ęsowego mordowania Ormian zapadła na posiedzeniu wy- ękonawczego Komitetu Cen- ętralnego Młodoturków. Zada- ęnie sprawnej realizacji powie- ęrzono ministrowi spraw we- ęwnętrznych — Taalatowi Pa- ęszę. Jeden z uczestników tego gremium — dr Nazim miał powiedzieć: — „Jest wojna i lepszej okazji już nie będzie. Ormianie to zarazki raka, któ- ęre nas zniszczą, jeżeli my się

nie pozbedziemy. To ple- ęmie musi zostać zniszczone z korzeniami”. Minister Taalat uzupełnił to mówiąc: — „Za- ędeni Ormian nie może być żywym świadkiem wydarzeń, które będą miały miejsce”.

W sierpniu 1914 roku politycy tureccy wystąpili z propozycją utworzenia turecko-ormiańskiego korpusu ochotników, który poza normalną służbą miałby jeszcze za zadanie likwidację niepo- ękownych wroczących niepo- ękownych z linia frontu, na zapleczu armii rosyjskiej. Ormianie tureccy za- ęchodzili, że w ten sposób wy- ęstąpienie z państwa tureckiego, a nie Ormianie rosyjscy, wal- ęczący przeciw Turkom zrodzi

ich nie pozbedziemy. To ple- ęmie musi zostać zniszczone z korzeniami”. Minister Taalat uzupełnił to mówiąc: — „Za- ędeni Ormian nie może być żywym świadkiem wydarzeń, które będą miały miejsce”.

W sierpniu 1914 roku politycy tureccy wystąpili z propozycją utworzenia turecko-ormiańskiego korpusu ochotników, który poza normalną służbą miałby jeszcze za zadanie likwidację niepo- ękownych wroczących niepo- ękownych z linia frontu, na zapleczu armii

gac iść wstąpić iść wstąpić. Zyskow.
Oscar ma już swoją legację.
de. urok. jest swego rodzaju znakiem herbownym i nobilitacji. jest nobilitacji. Ter-
zaw. jest posiadaczem. Ter-
żek (34,4 cm o wadze 3,8 kg)
wykonany z brązu pokrytego
warstwą 14-karatowego zło-
ta, stał się od sześćdziesięciu
lat znaną wśród kinomaniów
całego świata wizerunkowa
hollywoodzkiej Akademii Filmo-
wej. Niegdyś, przed laty – a
zaprojektował go znany sce-
nograf hollywoodzkiej Cedric
Gibbons – przyznawany był
tylko filmom amerykańskim.
Po latach jednak Oscary u-
miedzynarodowiły się, bo ki-
no europejskie zaczęło w wie-
lu dziedzinach szklid filmo-
wej wypierać ówczesnego Os-
cara – Stany Zjednoczone
AP.

konkursie tylko raz. Obecnie obejmuje on 24 kategorie nie licząc kilku dawniej istniejących, 3 typów nagród specjalnych i Oscarów przyznawanych za osiągnięcia techniczne.

— Nie ma w dziedzinie filmu drugiej tak sławnej, wysoko cenionej nagrody — podkreśla Marek Hendrykowski w swojej „Historii filmowego Oscara”.

Taka liczba statuetek potwierdza przecież prawdziwość, że film jest efektem wielosobowego wysiłku, a czasy, w których twórcą był — jak Ch. Chaplin — aktor, reżyser, producentem, etc. skończyły się wraz z rozwojem kinematografii.

Dodam jeszcze, że teoretycznie biorąc jeden film może zdobyć dziesiętnastka takich wyróżnień. Historyczne

I tak od przeszło pół wie-
ku na przełomie marca i
kwietnia uwagę całego filmo-
wego świata skupia na sobie
ogłoszenie werdyktu przeobra-
żając się w wielką filmowa-
gale.

JOTEM

A czytelnikom „Kroniki” dla celów porównawczych przypomnę tylko garść wydarzeń, które miały miejsce w Białymostku lat temu siedemdziesiąt. Pierwsze w naszym mieście i części województwa wybory posłów do Sejmu odbyły się 19 czerwca 1919 r. a więc, bez mała siedemdziesiąt lat temu.

Powołany przez CKN i związki zawodowe Polski Komitet Wyborczy organizował kolejne elekcje kandydatów. Podobnie czyniły Chrześcijańsko-Narodowy Komitet Wyborczy, Żydowski Komitet „Mizrach”, Żydowski Komitet Zjednoczenia i Komitet Mniejszości Narodowościowej.

„Dziennik Białostocki” delikatnie agitował pytając: dlaczego?

HEAVYMETA

Zespół, który chce dzielić z nami polećci, jest jeszcze nie do końca znany w Polsce, choć chociaż mająca w kregach interesujących się heavy metalem, sprzą rozrębanów.

Grupa FIRE pochodzi z Los Angeles i występuje w składzie Mike Guy (b), Dou Allen (k), Tom Rucci (b), Alex Zander (wspawanie), Jessie Alante. Za grabnana pełna energii wokalistka nie jest już na rynku muzycznym debiutantką. Występowała wcześniej jako aktorka

falo licząc na zrobienie prawdziwej kariery. Trafiła na Ray'a Browna, któremu przypadła do gustu, i który skierował ją natychmiast do nowopowstającej formacji FIRE. Zespół nagrał już swoją pierwszą płytę, której należy się niebawem spodziewać w sklepach. Oczywiście w Stanach Zjednoczonych.

się u sąsiada dzieje, więc nie będziemy komentować wyników ankiety, ale mam wrażenie, że wielu czytelników zgodzi się ze mną, że czechostwocka fobia wobec reaktywowania „Solidarności”, dopuszczenia opozycji do sejmu, utworzenie drugiej izby polskiego parlamentu i w ogóle wszel-

Mnie osobiste może obchodzić, że mój sąsiad uradza sobie strzelnicę w domu, nie nic a nic mnie nie obchodzi, że on syppa na żyrandolu, zdradza swoją żonę, nie myję nog przed północem spać i jada z psem ze wspólnej miski.

To też pory utarło się tak jakoś dziwnie, że to mąż odaje żonie pensję, a potem zbierze na paczkę pierświosł i ciwiarček z kole-gami. Ale gdyby tak nagłe wszyscy znani mi męzowie swoich żon, narzeczeń od nich zabierał tak, zaczęłoby się wy-dawać, że ciwiarček ze zdrowym oszakiem — na ciu-chy i kometyteli, to byłyby to przykryd od naśladowa-nia, a nie zwalczania.

O wojnie myślały wstę-żaczki tylko damy naszych serc i kieszeni.

W roku 1618 miało w Pra-

skich i jako wyraz protestu przeciwko pogwałceniu swobód religijnych ciepłeli ich przez okno na praski bruk. Tych siedmiu łkarów fruujących nad Pragą było bezpośrednią przyczyną rozpoczęcia wojny 30-lletniej. Heca ta przeszła do historii pod nazwą defenestracji.

Lipawski, słyszycie
mnie!!!!

NICZYPOROWICZ

-muszli, innym razem studiującą z poważną miną „Littlera-
mowej, żeby teraz być po-
wianą jako nagi model.

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

temu serdecznie rotacyjnych, które szkoda -
Ta radziecka zapewnią główna odtwórczyni

Cląg dalszy na str. 8

Tak, czy inaczej? doszło do tej pierwszej radziecko-amerykańskiej cieleśno-kulturalnej wymiany. W porównaniu do ogólnie prezenzowanego standardu „Playboys” to zdecyda się wręcz niewinnie. Widać na nich Natalię przeciągającą się raz na łóżku, raz w fotelu. — musieli, innymi razem studiującą s powadną miną „L'Espresso” — pisze „New-
— Bez oficjalnego zwro-
— wyjaśnia N. Negoda
— nigdy bym tego nie uczyniła.
Po tym swoim erotycznym triumfie była trochę rozczarowana: Jako artystka ponia-
— sam same straci. W końcu
— nie po to studiowała przez
— cztery lata w akademii fil-
— mowej, żeby teraz być podzi-
— wiana jako nagi model.
Podsumował to „Washington
Post” pisać, że Natalia n-
— zrozumiała na czym polega
— implikacje socjokulturalne.
— Premiera „Małej Włery”
— Stanach Zjednoczonych odby-
— ła się w Nowym Jorku
— Muzeum Sztuki Nowoczesnej
— szluzie po obryzmim szum-
— reklamowym film ten w US
— zwał niedobra widowisk
— Aktorka powiada: „Kto te
— film chce oglądać tylko s
— powodu szałwitych w nim sce-

rytycznych, temu szerzenie wrotyczu". Ta radziecka proletariacka saga nie jest w żadnym wypadku filmem z gatunku softporno, jak się to widrom sugeruje.

Film ten przedstawia — bardzo realistycznie — bez-
troski realizm dzieł w pew-
nym szarym prowincjonalnym
mieście. Narkotyki, pijaństwo,
gwałt, ostre specje rodzinne
i oguszające rockowe dudnie-
nia, czyniący fatalizm i sfru-
strowane nastolatki oto punk-
ty składające się na jego fa-
bulę. Nie ma w nim scen e-

rotycznych, które szokują i
zapewnia główna odwrótycz-
ność.

W końcu swego amerykań-
skiego objazdu Natalia był
już porządnie zmęczona i roz-
strojona nerwowo, tykała du-
łoci tabletek przeciwból-
nych i uspokajających. Po-
wroćdo do Moskwy miała
powiedzieć: „Nie dawałam so-
bie sprawy z konsekwenc-
takiej sprawy. Już drugi ra-
zie nie dam się nabrać na tak
wielki seks". Wróciła jednak
maksyma, wrażeń i zegarkiem
Mickeym — prezentem o-
„Playboya”

(tł. i opr. — Jag

Magazyn - Today'ski

POD REDAKCJĄ
NIECO INNA



INTER MISS

Konkursy, ach konkursy... Dziewczyny, dziewczyny... „Missmania” - o garmie świat. Swoje najpiękniejsze wybiera i Zachód i Wschód. Sponsory prześcigają się w fundowaniu nagród. Przy okazji umacnia się więzi przyjaźni. Niektórzy nazywają to „wymianą kulturalną”. Zresztą, czy to ważne? Chodzi o to, by bawić się dobrze, a przy okazji...

Zakończyły się niedawno wybory INTERMISS - w Grodnie. Kandydatek było 16. Rywalizowały najpiękniejsze Białostoczanki oraz „krasawice” z nad Niemna. Tym razem okazał się lepszy tytuł zdobyła miłośnicie nam panująca Miss Podlaska ANNA KUZYŃSKA (w środku), tuż za nią uplasowały się Ewelina Średa (z lewej) i Joanna Zalewska (z prawej) - także Białostoczanka. (tk)

Fot. Borys Mieszczeriakow



WAYDYKAMENTY

Jeśli już buduje się socjalizm, to tak, by nie dać szans ekpomp rozbiłkowym.

Pajak administracji na ścianie odnowy bez przeszkód obejmuje uchwał i zarządzeń snuje, budżet przepłóć wyonawnych.

Obecnie nowum stowarzyszeniow: PZR - Polski Włazek Rękoczynów.

Najgorszej, gdy priorytety stwarza się dla outsiderów.

Człowiek zazwyczaj niożsamia się z publicznym aplauem. Własnego nie ma na stanie.

Wyjątkowego pecha mieć: wystakując z tramwaju zwaego pożądanem, wpaść pod toczące się koła fortuny.

ZBIGNIEW WAYDYK



BARAN
21.03
20.04
Nie należy tydzień. W pracy decyzje pod wpływem impulsu, desperackie postanowienia, a wydarzenia wymykają się spod kontroli. W domu kłopoty finansowe. Rozwaga i umiar w słowach bardzo wskazane. Możliwa podróź. Ważny znak Waga.

BYK
21.04
21.05
Życie rodzinno-domowe ułoży się bardzo pomyślnie, a problem nurtujący cię od dłuższego czasu zostanie rozwiązany. Sprawy zawodowe wymagają energicznych interwencji w usuwaniu trudności i przeszkód stojących na drodze twoich planów. Bliski Koźiorożec.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06
Tydzień spraw ciekawych, ale i niełatwych. Nowy impuls do działań dalekich od rutyny. Licz na własne doświadczenia i intuicję, one cię nie zawiodą. Majowe spotkania, pobudzi bliskie serca i wyobraźnię. Spore wydatki, ale i zyskająca duża. Interesujące Ryby.

RAK
22.06
22.07
Tydzień bardzo pracowity. Wyjątkowy nawal szałek zawodowych. Kosztowno ogromnego wysiłku uda się dotrzeć do zobowiązań, ale uciec na tym tydzień prywatne. Niewykluczone nieporozumienie z partnerem, wymówki. Finansy dobre. Ważny Skorpion.

LEW
22.07
22.08
Tydzień raczej spokojny w życiu osobistym. Pomysłowa realizacja ważnej dla ciebie sprawy. Udało się spotkanie z ciekawą osobą. Natomiast w życiu zawodowym bułwersująca wiadomość, nowości i wysokie obroty. Przychylny Strzelec.

PANNA
22.08
22.09
W pracy spore nowych spraw, interesujące kontakty. Niewykluczone kłopoty z sprawą niedopowiedzianych współpracowników. Sprawy zawodowe pochłaniają cię całkowicie i wpływają niekorzystnie na osobiste. Nie zapomnij o najbliższych. Miły Lew.

WAGA
22.09
22.10
Ważne spotkanie, na którym zapadnie decyzja dotycząca twojej kariery zawodowej. Nie obawiaj się nowych, nierzeczywistych obowiązków, nie powiniś sprawić ci trudności. W sprawach serca, komplikacje uczuciowe należą do przeszłości. Finansy dobre. Zyciowy Lew.

SKORPION
22.10
22.11
Korzystna i zaskakująca propozycja zawodowa trochę cię zaskoczy. Perspektywy wspaniałe, a wybór zależy od ciebie. Szczegółowe uśmiecha się też do zakochanych. Skorpionów, nikt wam się nie oprze. Wypad w plener bardzo udany. Świetna forma i pociągłe humoru dopłase.

STRZELEC
22.11
21.12
Dobra forma sprawi, że nie będzie dla ciebie trudnych, nie do pokonania spraw. Na gruncie zawodowym mała, ale miła satysfakcja. W domu pogodna atmosfera, swietnie w pracy. W życiu osobistym ważna rozmowa z bliską osobą, która pomoże zrozumieć i rozładować napięcie. Ważny Baran.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01
Teraz najważniejsze są sprawy osobiste i one tylko się liczą. W rodzinnych i towarzyskich relacjach o ileś bliskim dodając siły i odwagi. Przy jego pomocy skomplikowane ścieżki na pewno się wyprostują. W pracy przesławiania personalne. Przyjaźni Strzelec.

WODNIK
21.01
20.02
Mało spokojny tydzień. Niektóre sprawy skomplikują się i będą wymagać wiele zachodu i wysiłku by je ukończyć, zwłaszcza w pracy. W życiu osobistym ważna rozmowa z bliską osobą, która pomoże zrozumieć i rozładować napięcie. Ważny Baran.

RYBY
21.02
20.03
Ważne decyzje prywatne i dotyczące przyszłości zawodowej. Niewykluczone ostre potyczki w obronie własnych racji. Nie trać głowy z powodu zauroczenia własnego. Nie daj się pochopie. Zdrowie i finansy dobre. Liczy się Ryby.

„SZATAŃSKIE” WERSETY

BRAK TRZECH „O”

Brak okazji, odwagi, ochoty - Powody niejednej cnoty

Naga - to ona nie była

Miała półczochy i korale!

PO MESKU

Chciała być moją duszą

Ciału starczyło. Duszy nie

POMSTA NIEBA

O pomstę do nieba woła, Gdy on nic, choć ona goła.

(Jan Sztajdymper „Piórka”)

Jack Morison uspokajał się powoli.

— Już po wszystkim, po wszystkim... - murał do siebie.

Przed lotniskiem, które właśnie opuścił, wsiadł do taksówki.

— Na 511 - rzucił.

Z trudem wygrzmolił się z pojazdu, gdy ten z piskiem opon zahamował przed wielkim domkiem na przedmieściu Sant Like City.

— Ten cholerny gips - Jack nie mógł doczekać się momentu, gdy będzie mógł pozbędzie się pancerza opinającego szczelnie jego prawą nogę.

Leżąc przykurzone meble świadczący o długiej nieobecności gospodarza. Morison zamknął starannie drzwi i pokłuszył do kuchni. Jedno poprawne cięcie i był wolny. A brylanty? Były na swoim miejscu. Bez pośpiechu wydobywał 21 kamyczków z zaszklonej gipsowej bryły.

— No, jak dotąd wszystko idzie jak po masle. - Odjechał z wyrażoną ulgą. Postanowił kilka dni odpocząć. Należało też na jakiś czas zająć się w bezpiecznym miejscu. 511 Aleja wydawała się najlepszą. Domek stał samotnie w otoczeniu gęstym żywopłotem i drzewami. Z sąsiadami Jack nie utrzymywał kontaktów.

Posłuszny się nieco Jack Morison zasiadł w wygodnym fotelu i od początku zaczął analizować minione kilka dni. Właściwie z dostaniem się do środka magazynu jubilerskiego Jacobsa nie było problemów. Po uruchomieniu systemu alarmowego zostawało ok.

4 minut na zagarnięcie tupy i ucieczkę. Wystarczyło przebiec dwie przecznice - 120 m, by bezpiecznie nałożyć gips. I udało się. Martin spisał się doskonale. Czekając z przygotowanymi szmatami i roztworem. Po godzinie nikt nie zatrzymywał faceta, któremu w takie upały przytrafiło się niebezpieczeństwo. Był gangster na jednej nodze, byłby w stanie dokonać takiego skoku?

Z Martinem umówił się w Nowym Yorku dokładnie za dwa tygodnie. Tyle powinno

Lot przebiegał spokojnie. Nikt nie zwracał na Jacka szczególnej uwagi, chociaż ten i ów rzucał współczujące coś o ostrożności, nartach i że nigdy nie wiadomo, co może człowieka spotkać: niby wczasy, a tu taki gips.

Po rutynowej kontroli bagażu, która minęła bez sensacji Jack Morison uspokojony całkowicie skierował się ku postojowi taksówek.

— Przepraszam pana, czy myślisz się już gdzieś nie wdział? - głos nieznajomego zabrzmiał dziwnie ostro.

— Nazywam się Miks, policja federalna.

— Nie rozumiem o co chodzi - zachnął się Jack.

— Panie Morison zaraz to panu wyjaśnię. W mijających telewizyjnych kręconych jakiś czas - mniej więcej godzinę - po słynnym napadzie na Jacobsa zauważyliśmy mężczyznę z nogą w gipsie. Był nim pan.

— Nie bardzo rozumiem, co z tego wynika?

— Ano, to, że wtedy zagipsowaną miał pan prawą nogę. A teraz...

— O rany! - jęknął Jack.

— Muszę się chyba skontaktować z adwokatem. Niestety.

PAT

Pociąg miłości

Rozmowa z HOLLY JOHNSONEM

— Twój przebieg „Love Train” jest piosenką, która od wielu tygodni gości na listach przebojów w różnych krajach Europy. Czy ten tytuł coś oznacza?

— To jest jedna z wersji plotek, które krążyły po światowej prasie na mój i zespołu temat. Rozstał się z piosenką, ale nie miałem już zbyt wiele do powiedzenia. Na dodatek mnie interesowała kariera solisty i musiałem spróbować tego zajęcia.

— Jak do tej pory całkiem nieźle. Przygotowuję dużą płytę, kręję telewizyjny, sporo czasu spędzam w studiach nagród i czekam na chwilę, kiedy moja solowa płyta pojawi się w sklepach. Jestem bardzo ciekawy reakcji publiczności na to co jej będę starał się zaproponować.

— Czy muzyka jest dla siebie wszystkim?

— Absolutnie. Muzyka jest dopełnieniem moich zainteresowań, zawodem i metodą spełniania pragnień. Prawdziwą miłością dla mnie jest jednak malarstwo. Każda wolna chwila spędzam w galeriach i muzeach kontemplując dzieła mistrzów sztuki i palety. Mam też sporą prywatną galerię malarstwa, w której inwestuję wszystkie swoje oszczędności. Mam duży zbiór dzieł Duncana Granta i Vanessa Bell. Obrazy, które udało mi się zdobyć są mi droższe niż wszystkie płyty, które nagrałem. Skoro mówię, moje życie bez dzieł sztuki byłoby bardzo nudne, próbuję nawet sam sięgać po pędzel, ale nie są to obrazy, którymi można się szycić.

bardziej słoneczne i tajemnicze. Bardzo lubię tajemniczość, mistycyzm i fantazję. Do tej pory bardzo chętnie sięgam po książki C. S. Lewisa.

— Twoje ulubione zajęcia? — O jest ich wiele, zwłaszcza tych, które dają przyjemność. Ostatnio jednak uwielbiam wyspę Barbados gdzie spędziłem ostatnie wakacje i Connecticut w USA, gdzie nagrywałem swoją płytę „BLAST”. (KR)

DZIWIŚWIATA ROŚLIN



Biała i czarna

Oble pochodzą z azjatyckich stepów, ale do nas trafiły z nad Morza Śródziemnego. Kwitną na żółto, mają podobne liście, różnią się natomiast barwą nasion: gorczyca biała wydaje nasiona jasne, gorczyca czarna - ciemnobrowe. Właśnie one znalazły zastosowanie w produkcji musztardy. Każdy producent osiąga inny, niepowtarzalny smak musztardy, dzięki różnym proporcjom przypraw. Różnią się jednak dwa podstawowe jej rodzaje: francuska - delikatna, jasna, wyrabiana z nasion gorczycy białej i kremną - gruboziarnistą, o wyraźnym smaku chrzanowym, bo tak smakują nasiona gorczycy czarnej. Gorczyca stanowi również podstawę dwóch znanych przypraw: Deko i Kopro. Obie produkują firmy czeskosłowackie, a stosuje się je do ostrych marynat.

Nasiona gorczycy białej są typowym lekiem słurowym. Ich wodne wyciągi tworzą na błonie śluzowej żołądka warstwę ochronną, łagodząc stan zapalny. Obserwowano również korzystne działanie tych nasion w bólach reumatycznych. Można je zasuszyć w płóciennych woreczkach i przykładać na chore miejsca.

Nasiona gorczycy czarnej zawierają glikozyd synerginę, która w wodzie ulega enzymatycznemu rozkładowi na związek rozszerzający podskórną krwionośność. Miejscowe przekrwienia, korzystnie wpływają na organizm w przypadkach gościa stawowego, zapalenia korzonków nerwowych. Dlatego można zastąpić nieprodukowane już, niestety, gorczyczniki plasterkami zwilżonymi wodą nasion. Należy je stosować ostrożnie, gdyż zbyt silne przekrwienie skóry może wywołać jej stan zapalny. W zielarniach bywa Spiritus Sinapis - spirytus gorczycowy, który w połączeniu z olejem kamforowym, czy terpentynowym służy do wcierania w nerwobólach i bólach reumatycznych. (Leng)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) taneczny akcent, 8) diabeł warta, 9) lód ze szkieł powiększającym, 12) anglosaska miara jak wojskowa naszywka, 13) pocztka dala znać, 15) korpułentna świni, 16) do czytania po obudzeniu się, 18) muza w generatorze, 20) chodzący w cylindrze, 21) stale coś knuje, 24) ze starszego asystenta na adiunkta, 25) nadaje się do budowy, 30) 45-50 km nad Ziemią, 34) łączny Nowyrygo ze Starwiskim, 35) przed Rico, 36) pałacowa uprzejmość, 38) rysunkowego nie zjeżdż, w czekoladowym nie zamieszkać, 40) W-Z, 41) biały dokoła, 43) ek - =materiał wybuchowy, 44) starzy asystent po 24, 45) droga od serca.

LESEK
Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowy trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów o wartościach PKO po 1.000 zł. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z numeru 117”.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 111

POZIOMO: osika, kaszlot, pantalon, guwernantka, galant, Pilewa, rada, Pile, kessel, gerdobiana, bursa, osetnik, iet-nicka, kat, maswerk, Acton, ar, okole, ira, narwaniec, kukla, awal, adept. PIONOWO: Lozan-na, Flon, patyk, manela, salak, kontragita, kawalerstwo, strawa, pugilares, pigulara, Re-baka, Dean, alniko, kosa, Danek, Roekland, akanie, ironia, mas-pa, Erie, acan, wapa, ul.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 105 z 5 maja br. bony oszczędnościowe PKO wysłaliśmy: Agata Wysocka z Bemowa Piskiego, Jacek Głowczyński z Kolna,

